

Andrzej Panufnik Wybrał Wolność

Elektryczne Gitary

Los to taka żmija
Jednych bardziej tyka
Drugim trochę sprzyja
Jak u Panufnika

Nawet order od Bieruta nie uchroni
Przed oskarżeniami o formalizm
Nie pomogła również muzyka dla wojska
Do propagandowych filmów
Nawet jako wiceprezes ZKP
Też jestem trefny dla tej władzy
Za "Warszawskie dzieci", za kolegę Witka -
W getcie grałem z nim za kasę
Gdy wróciłem do Warszawy po Powstaniu
Nie znalazłem swych partytur w domu
Nie spłonęły razem z całym miastem
Tylko ktoś napalił nimi w piecu
Z dymem poszły płyty z głosem Starzyńskiego
I lutniczy warsztat taty
Na co jednak pamięć świeża -
Więc co nieco odtworzyłem z głowy

Los to taka żmija
Jednych bardziej tyka
Drugim trochę sprzyja
Jak u Panufnika

Dla tresury swojej zgnoją lub nagrodzą
Nie wiadomo, jak i kiedy
Na zachętę puszcza do Szostakowicza
I Berliner Philharmoniker
Tam z Chaczaturianem przy wódce chlapnąłem
Coś za dużo o swych planach
Wnet dostałem prikaz, żeby grzecznie
Pisać do słów Iwaszkiewicza
Znow mnie polubili i do Chin posłali
Do samego sekretarza Mao
Ja tam w Chinach, a tu żona z epilepsją
Przy ataku topi córkę w wannie
Próżnia w głowie, a już jest zadanie nowe
Mam w Londynie agitować
Nawet nie zdążyłem szepnąć o ucieczce
A już mam na stałe ogon

Los to taka żmija
Jednych bardziej tyka
Drugim trochę sprzyja
Jak u Panufnika

Lecz Polak potrafi - nie upilnowali
Dyrygenta Panufnika
Z filharmonii tylnym wyjściem
Szybki lot z Zurychu prosto do Londynu
Ale była jatka - w kraju zamieszanie
Międzynarodowy skandal
Wielki kompozytor zniknął z radia, prasy
Wstecznie poprawiono zdjęcia

Żona mimo epilepsji poszła w tango
Jestem singiel na wygnaniu
Nic nie myśleć teraz, liczy się ta chwila
Komponować, komponować
Będzie tak, jak będzie, robię to, co umiem
Tyle ładnych jest Angielek
Będzie tak, jak będzie, robię to, co umiem
Tyle ładnych jest Angielek

[2x:]

Los to taka żmija
Jednych bardziej tyka
Drugim trochę sprzyja
Jak u Panufnika